

Monopol i konkurencja na rynku pieniądza

Autor: James Rolph Edwards

Źródło: [Journal of Libertarian Studies](#)

Tłumaczenie: Karolina Czarnojan

W wielu miejscach świata wydaje się, że inflacja jest trwałym elementem otoczenia gospodarczego. Panuje także przekonanie, iż głównymi jej winowajcami są monopolistyczni emitenci. Te dwa czynniki doprowadziły ostatnio do powstania nowatorskiego i wręcz niesamowitego pomysłu znanego pod terminem „substytucja walutowa”. Pomysł ten jest zaskakujący, ponieważ ma w sobie dwie cechy rewolucji intelektualnej: równoległe odkrycie oraz podobne wyniki analiz¹.



Podstawowym pytaniem, na które nie ma całkowicie satysfakcjonującej odpowiedzi, jest: co by się stało, gdyby zezwolono prywatnym instytucjom na produkcję i używanie swoich własnych, konkurujących ze sobą pod różnymi nazwami walut przy swobodnie zmieniających się kursach? Jedną ze znamienitych kwestii w tym pytaniu jest to, że prowadzi ono do kolejnego pytania — dlaczego istnieje państwowy monopol na emisję waluty oraz dlaczego jest na to tak mało dobrych odpowiedzi?

Być może najlepszą odpowiedź daje nam Milton Friedman. Jest ona oparta na standardowym ekonomicznym wnioskowaniu, że każda firma maksymalizuje swoje zyski przez zwiększenie produkcji do punktu, w którym koszt produkcji następnej jednostki staje się większy od jej wartości rynkowej. Ponieważ koszt produkcji pieniądza równa się praktycznie zero, przekonuje on, że konkurencyjny dopływ zmniejszyłby wartość pieniądza do zera, co oznaczałoby bezużyteczność pieniądza. Aby nie dopuścić do takiej sytuacji, potrzebny jest monopol państwa². Obecnie trudno przyjąć ostatnią część tego stwierdzenia bez zastrzeżeń. Co najmniej dziwne jest, że wierzył w to Friedman,

ponieważ on najdobitniej zademonstrował brak umiaru banków centralnych w emitowaniu pieniędzy. A jak zauważył F.A. Hayek, taki monopol ma taki sam defekt jak i wszystkie inne, bo trzeba używać danego produktu nawet wtedy, gdy jest niezadowolający³. Najważniejszym rezultatem wynikającym z analizy substytucji walutowej, w porównaniu do tezy Friedmana, jest to, że rynek mógłby wyprodukować walutę o stałej i solidnej wartości.

Według Hayeka, wraz ze zlikwidowaniem przepisów zakazujących emisji prywatnych walut wiele różnych instytucji wydawałoby bezodsetkowe certyfikaty oraz oferowałoby rachunki bieżące denominowane w tych walutach. Te instytucje (banki) zagwarantowałyby wykup w ramach standardowych walut po sztywnym kursie oraz ogłosiłyby zamiar zachowania stałej wartości ich waluty w ramach tzw. koszyka dóbr⁴. Następnie przekonuje, że surowce, produkty rolnicze oraz pewne półwyroby przemysłowe byłyby najprawdopodobniej komponentami tego koszyka dóbr⁵. Deprecjacja rządowej waluty oraz powyższe zapewnienia wystarczyłyby, aby skłonić ludzi do posiadania prywatnej waluty, a konkurencja wdrożyłaby owe gwarancje *pod warunkiem, że ludzie mogliby wymieniać waluty po kursie ustalonym przez rynek*.

Być może najbardziej krytycznym punktem tej analizy jest spostrzeżenie, że — aby taka substytucja mogła funkcjonować — prywatne waluty musiałyby być odróżnialne dzięki nazwom własnym, znakom towarowym, kolorom itd. Być może wyjaśni sprawę fakt, że koncept substytucji wymaga odróżnialności. Ta idea sugeruje, iż istnieją różne rzeczy, które mogą być użyte do osiągnięcia tego samego celu⁶. Mogą być one, lub też nie, komplementarne, jak np. siła robocza i kapitał w produkcji, gdzie muszą być zastosowane oba te czynniki, a ich proporcje mogą się różnić — i najpewniej będą, jeśli ich relatywne koszty się zmieniają. Jednakże, nikt nie dokonuje zamiany pomiędzy rzeczami, które uważane są za identyczne jak np. banknoty dolarowe (niemniej możemy sobie wyobrazić osobnika z upodobaniem do nowych, szeleszczących banknotów, na które zamienia swoje stare, pogniecione — nawet za dopłatą, jeśli upodobanie jest wystarczająco silne).

Ekonomiczna substytucja ma zatem miejsce jedynie, gdy rzeczy nie są nieodróżnialnymi, „doskonałymi” substytutami oraz gdy istnieją preferencje, które mogą być przewyciężone przez relatywne zmiany kosztów. Benjamin Klein wskazuje, że jeśli waluty byłyby nieodróżnialne, wszystkie firmy miałyby silny

bodziec do prowadzenia inflacyjnej polityki w celu zebrania redystrybucyjnych zysków osiągniętych dzięki deprecjacji wartości⁷. Niemniej, zwolennicy substytucji walutowej argumentują, że konkurencja zmusiłaby emitujące firmy do emisji odróżnialnych walut, ponieważ ludzie woleliby właśnie takie, aby uchronić się przed spadkiem ich wartości. Firmy emitujące odróżnialne waluty mogłyby być odpowiedzialne za ich wartość, ale znalazłyby na nie popyt właśnie z tego powodu.

Roper i Girton pokazują nam następnie, że wraz z odróżnialnymi walutami, to koszt posiadania pieniądza, zdefiniowany jako różnica pomiędzy oprocentowaniem pieniądza a oprocentowaniem alternatywnych aktywów, jest zmniejszony do zera, a nie wartość pieniądza. Banki konkurują między sobą stopą oprocentowania depozytów. Tak długo jak stopa oprocentowania pieniądza jest mniejsza niż stopa zwrotu z aktywów (obligacji, kredytów itp.) banki będą zwiększały emisję pieniądza, podbijając oprocentowanie pieniądza i zmniejszając zwrot z obligacji aż do momentu, gdy wartości obydwu są równe, a zyski wynoszą zero. Wisienką na torcie jest fakt, że to również odpowiada warunkom optymalnej ilości pieniądza postawionym przez Friedmana⁸.

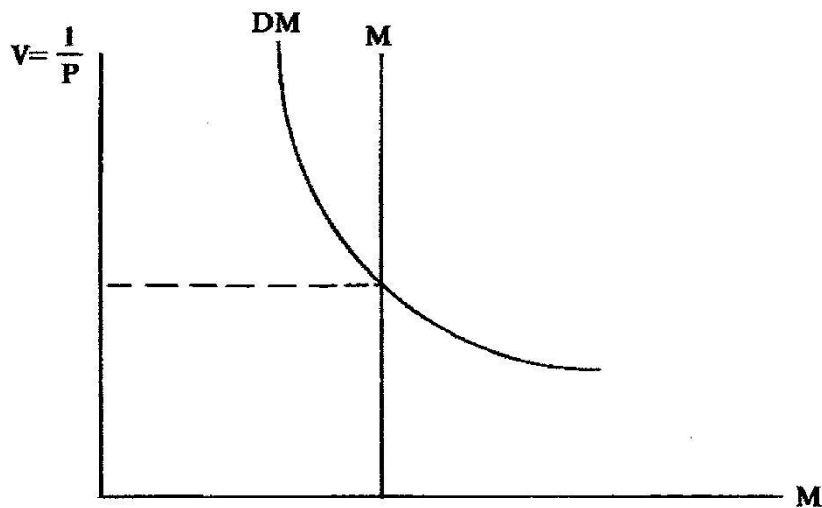
Zatem ludzie, jeśli będzie im wolno, będą wybierać odróżnialne waluty i wymieniać te, które będą miały mniej pożądanых cech na te, które będą ich miały więcej. Ale to, jakie cechy ludzie będą preferowali, jest dość ważnym pytaniem, na które nigdy nie ma oczywistej odpowiedzi. Charakterystycznymi funkcjami pieniądza jest słuzenie jako: środek wymiany, środek tezauryzacji oraz jednostka rozrachunkowa. Papierowy pieniądz jest unikalny w tym, że nie ma innego bezpośredniego zastosowania. Zarówno inflacja, jak i deflacja wpływają na te funkcje niekorzystnie — są bowiem takie jednostki, które zyskują lub tracą w obydwu sytuacjach.

Hayek zaznacza, że wszystkie funkcje pieniądza wynikają z tego, że jest środkiem wymiany. Pomimo tego, w jego opinii rola jednostki rozrachunkowej byłaby najbardziej krytyczna, jeśli chodzi o decyzje ludzi w sprawie rodzaju pieniądza, który by preferowali. Według niego większość ludzi wolałaby mieć w swoim saldzie gotówkowym walutę, której siła nabywcza rośnie, a ponieważ kredytodawcy również preferują deflację, (spadek cen oznacza, że kredytobiorcy spłacą dług pieniędzmi o większej wartości, co efektywnie podwyższa stopę zwrotu z kredytów) kilka takich walut mogłoby powstać. Jednakże kredytobiorcy

wolą inflację, więc prawdopodobnie te siły wyrównałyby się. Utrzymanie kapitału oraz kontrola kosztów wymagają stałej jednostki rachunkowej, a ryzyko wynikające z odroczonej płatności byłoby zminimalizowane, gdyby używano pieniędzy o stabilnej sile nabywczej (w stosunku do cen surowców). Hayek podsumowuje zatem, że preferowane byłyby waluty o najbardziej stałej wartości⁹.

Wykres 1 wskazuje, jak może być wyjaśniony proces substytucji walutowej. Ilość danej waluty jest mierzona na osi poziomej. Oś pionowa mierzy wartość lub „siłę nabywczą” tej waluty. Wartość towarów jest zwykle podawana w cenach pieniężnych. Pieniądz jednak nie ma jednej ceny, lecz cały szereg kursów przeliczeniowych z danymi produktami. Kiedy ceny tych produktów rosną, wartość tych pieniędzy maleje i na odwrót. A więc wartość pieniędzy, która jest na osi pionowej jest określona jako $1/P$, gdzie „P” jest indeksem cen w tej walucie¹⁰.

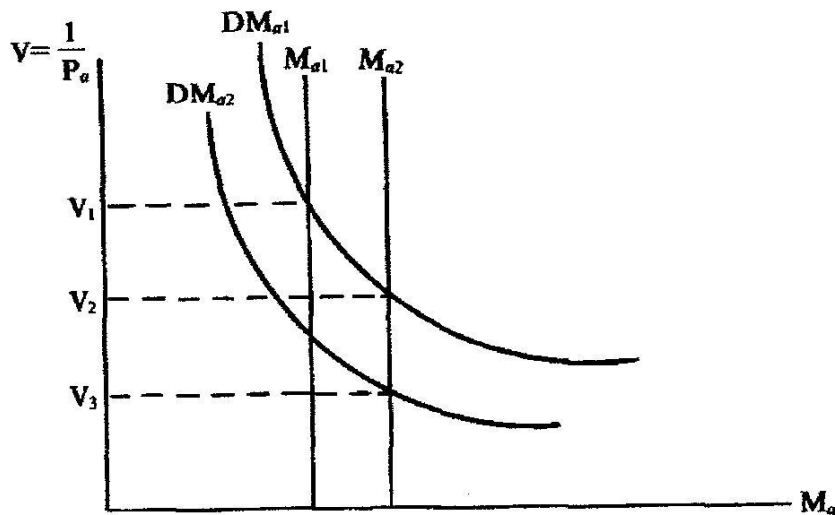
Krzywe oznaczone „M” oraz „DM” oznaczają odpowiednio podaż oraz popyt transakcyjny na pieniądz, wynikający z tego, że ludzie z danymi dochodami chcą mieć, średnio, pewną ilość pieniędzy w każdej chwili przy sobie. Krzywa popytu jest ujemnie nachylona, ponieważ ludzie nie chcą posiadać jedynie jednostek pieniężnych, ale pewną ilość siły nabywczej lub „prawdziwe saldo” — $M \times 1/P$ lub M/P . Przy mniejszej wartości jednostki pieniądza (wyższej cenie indeksu) ludzie muszą posiadać więcej jednostek, aby zachować tę samą siłę nabywczą lub prawdziwe saldo. Prawdziwe salda, których chcą ludzie, mogą nie być stałe przy wszystkich siłach nabywczych waluty, ale nie ma żadnej odgórnej przyczyny, dlaczego nie powinny być — a jeśli by były, krzywa popytu wyglądałaby tak jak przedstawia to poniższy wykres.



GRAPH 1

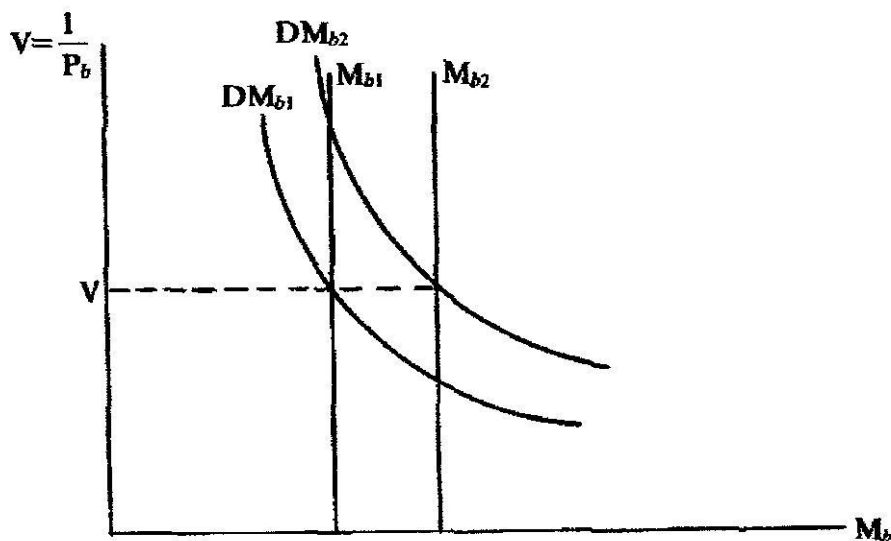
Uważam, że równowaga popytu i podaży pieniądza jest osiągnięta w wyniku tego samego procesu co każdy towar na rynku. Przy jakiegokolwiek wartości powyżej przecięcia dwóch krzywych zapas towaru przeważa potrzebną ilość. To oznacza, że ludzie będą posiadać więcej pieniędzy, więcej siły nabywczej niż tego chcą. Będą próbować zmniejszyć swoje saldo nominalne przez wydawanie pieniędzy, co podniesie ceny. Ale podniesienie cen oznacza z kolei obniżenie wartości jednostki monetarnej, powodujące zwiększenie potrzebnej ilości dla sald gotówkowych aż zrówna się ona ilości dostarczanej. W trakcie tego procesu prawdziwa wartość podaży pieniądza jest zrównana z popytem na niego. Przy każdej wartości poniżej punktu równowagi, ilość potrzebna przekroczy ilość dostarczoną i ponieważ ludzie próbują dodać do swojego salda gotówkowego wartość pieniądza się podniesie to punktu równowagi.

Jeśli, tak jak przekonywał Hayek, ludzie wolą waluty o stabilnej wartości, jakiegokolwiek nadmierne emitowanie pieniędzy przez prywatną instytucję lub rząd (powiedzmy od M_{a1} do M_{a2} na wykresie 2), które skutkowałyby wzrostem cen w ramach tej waluty, powodowałyby jej deprecjację na rynkach walutowych oraz jej wymianę na inne waluty. Spadek w popycie na taką walutę (powiedzmy od DM_{a1} do DM_{a2}) powodowałyby dalszą deprecjację jej wartości — do tego stopnia, że mogłaby wypaść z obiegu, jeśli jej emitent nie byłby w stanie szybko zmniejszyć jej podaży w odpowiedzi na zmniejszony popyt i w ten sposób ustabilizować jej wartość.



GRAPH 2

Zmiana w popycie na alternatywne waluty (powiedzmy od DM_{b1} do DM_{b2} na wykresie 3) miałyby tendencję do powodowania wzrostu ich wartości. Gordon Tullock przekonująco zaznacza, że to stanowi natychmiastowy bodziec dla firm, aby rozszerzyły swoje kredyty (zwiększając dopływ waluty „b”, z np. M_{b1} do M_{b2} na wykresie 3) oraz osiągnęły dodatkowe zyski bez ryzyka deprecjacji ich walut¹¹.



GRAPH 3

Często twierdzi się, że jeśli inflacja wpłynęłaby proporcjonalnie na wszystkie płace i ceny, to w „rzeczywistości” nic by się nie zmieniło. Oznacza to, że byłoby to neutralne w swoich efektach. Tak samo często uważa się, że żadna

inflacja do tej pory nie była neutralna. Jest wiele instytucjonalnych i psychologicznych czynników, które zapobiegają takiemu wydarzeniu. Sam fakt, że pieniądź wpływa do gospodarki raczej w określonych punktach (przez systemy bankowe lub w formie rządowych dotacji) — a nie spada na wszystkich jak manna z nieba — skutkuje w zmianie realnej dystrybucji dochodu. Niektórzy dostają pieniądze wcześniej, kiedy obowiązują jeszcze „stare” ceny. Z kolei reszta ludzi nadal posiada te same dochody, nawet gdy ceny zaczynają iść w górę.

Wydaje się prawdopodobne, że gdyby jednak substytucja walutowa działała w sposób, w jaki jest opisywana, miałaby tendencję do eliminowania najbardziej szkodliwych zakłóceń ekonomicznego systemu. Friedman i inni opisali inflację jako podatek na salda gotówkowe i pokazali, że to może skutkować obniżeniem popytu na salda gotówkowe. Rezultatem tego jest przyspieszenie inflacji tak, że ceny rosną szybciej niż podaż pieniądza. To zjawisko było już zaobserwowane i może być przyczyną hiperinflacji. Stany Zjednoczone doświadczały tego w łagodny sposób przez większość roku 1979. Teoretycy ze szkoły austriackiej, tacy jak Mises czy Hayek, dawno temu odnosili się do tego zjawiska jako do „ucieczki do realnych wartości”, ponieważ polega ono na próbie znalezienia substytutu pieniądza.

Hayek podkreślał trudność zdefiniowania podaży pieniądza w systemie konkurencji walutowej. Jednak, jeśli tym, na co ludzie zgłaszają popyt jest siła nabywcza w jakiegokolwiek formie, to istnieje „pewna” ilość „prawdziwych sald” w gospodarce. W przypadku zakłóceń ze strony podaży proces substytucji walutowej może być postrzegany jako przeznaczony do ochrony i zatrzymania ilości waluty lub tempa jej wzrostu na pożądanym poziomie. Oczywiście, nadal będą występować zakłócenia w dystrybucji — nawet jeśli system działa, ponieważ przewidywania niektórych byłyby bardziej trafne niż innych.

Istnieje oczywiście wiele nierozwiązanych kwestii, jeśli chodzi o teorię substytucji walutowej. Przykładowo, cała literatura ignoruje twierdzenie Mengera że pieniądź musi wywodzić się z najbardziej zbywalnych towarów pożądanых ze względu na ich bezpośrednie użycie, jak również teoremat regresji Misesa. Ten drugi uporał się z problemem pojawiający się przy próbach wyjaśnienia wartości pieniądza w ramach prawa popytu i podaży. Paradoks ten ujawnia się, kiedy popyt na pieniądze bazuje na tym, że pieniądze mają już jakąś wartość, a

wartość ta jest jedynym powodem, dla którego ludzie uważają pieniądź za środek wymiany. Mises przekonywał, że popyt na pieniądź w dzień D wynika z preferencji jednostek, ukształtowanych na podstawie wartości, jaki on osiągał w dniu D-1 (dzień poprzedni). Oczywiście, podobne rozumowanie można odnieść do popytu na pieniądź w D-1, ale regresja może trwać tylko do pierwszego dnia, gdy pieniądź był rozpoznawalny jako środek wymiany. W tym dniu musiał być wyceniany według jego wartości nadanej mu dzień wcześniej, kiedy to nie był on uznawany jeszcze za środek wymiany, lecz był zwykłym towarem¹².

Jest prawdą, że w dzisiejszych czasach używamy niewymienialnych walut papierowych. Proces usuwania wymienialności trwał dość długo oraz mógł nastąpić dopiero, gdy wykształciło się zaufanie *oparte* na wymienialności, ustalono stopy wymiany pomiędzy dobrami a walutą, oraz gdy ludzie przyzwyczaili się do używania papierowych pieniędzy. Mogłoby się więc okazać niemożliwe, aby ludzie zaakceptowali nową niezależną walutę, jak wyobrażał sobie Hayek i inni — nawet jeśli byłaby ona odróżnialna i miała zagwarantowaną stabilną siłę nabywczą. W artykule opublikowanym w roku 1962 Murray Rothbard zanegował możliwość, że takie waluty mogłyby kiedykolwiek zostać zaakceptowane¹³.

Można by odpowiedzieć, że wymienianie standardowych walut po sztywnym kursie wraz z odróżnialnością i gwarancją siły nabywczej wystarczyłoby, aby ustalić początkową wartość takiej waluty. Ewidentnie widać, że Hayek tak właśnie sądzi. Jednak, według teorematu regresji wymienialność na towary byłaby prawdopodobnie wymagana¹⁴. Kilku autorów wydaje się tego świadomym. Tullock wspomina możliwość wymienialności, ale również stabilizacji indeksu i zaznacza, że obydwie warunki wymagałyby dużej rezerwy środków¹⁵. Klein jest zdania, że firmy inwestowałyby w akcje, aby wyrobić markę handlową¹⁶.

Zakładając, że wymienialność byłaby wymagana w celu zapoczątkowania systemu, konkurencja wśród oferowanych opcji mogłaby spowodować, że pewne waluty (powiedzmy wymienialne na złoto lub srebro) byłyby preferowane z innych przyczyn niż stabilność ich siły nabywczej. Tak więc nowe pojęcie konkurencji wśród prywatnych walut, może nie być tak odmienne, jak może się wydawać na pierwszy rzut oka w porównaniu z poprzednim, dotyczącym „starego standardu”.

Nawet jeśli wymienialność nie byłaby powszechnie pożądana, nadal istniałaby konkurencja w ramach „koszyka dóbr”, w którym wartości konkurujących walut byłyby ustabilizowane. Hayek podkreśla, że ponieważ ludzie z różnych rejonów są zainteresowani innymi koszykami dóbr, prawdopodobnie powstałyby „rejony walutowe”, gdzie przeważałby jeden rodzaj pieniądza¹⁷. Jednakże, waluty, które miałyby zagwarantowane wartości pod względem tych samych lub w większości pokrywających się dóbr, mogłyby być szybciej zastąpione i zgromadzone niż waluty ustabilizowane pod względem dóbr odmiennych. Zmiana kursu wymiany walut może być po prostu skutkiem zmiany relatywnych wartości koszyka dóbr. A więc nie jest to takie oczywiste, że rejony walutowe powstałyby, jeśli stopy wymiany byłyby zmienne.

Największy problem związany z koncepcją substytucji walutowej wynika z kosztów transakcyjnych istnienia rozlicznych walut i cen. Najistotniejsza zaleta istnienia jednej waluty polega na tym, że wszystkie dobra wycenione są w tej samej jednostce. Te zalety nie muszą być stracone, jeśli (1) wszystkie ważniejsze waluty byłyby akceptowane prawie wszędzie oraz (2) prawie wszystkie dobra miały ceny określone w ramach najważniejszych walut. Warunek drugi jest potrzebny w celu obniżenia kosztów transakcyjnych dla klientów, z których większość nie jest ekspertami w dziedzinie matematyki i nie lubi dokonywać przeliczeń (trzeba jednak zaznaczyć, że takie koszty byłyby obecnie niższe niż kiedykolwiek w historii ze względu na dostępność niedrogich kalkulatorów elektronicznych). Jednoczesne podawanie kilku cen byłoby na pewno kosztowne dla jednostek gospodarujących przynajmniej do czasu, aż wyprodukowano by nowe kasy i przyrządy do metkowania.

Większość autorów zbyt szybko przebrnęła przez te trudności. Hayek zwyczajnie stwierdza, że wygoda posługiwania się jednym rodzajem pieniądza jest mniej ważna od możliwości używania stabilnej waluty¹⁸. Bez wątpienia ma on rację; Tullock natomiast wskazuje, jakie skutki miałyby konkurencja walutowa, gdyby deprecjacja dominującej waluty przekroczyła koszty transakcyjne używania poprzednio słabszej waluty¹⁹. Niemniej, takie koszty nie mogą być zignorowane. Klein traktuje je bardzo poważnie i podkreśla, że koszty przeliczania kursów walutowych i zmiany pieniądza rosną wraz z liczbą walut²⁰. Uważa on także, że koszty te są tak wysokie, że powstałaby jedna silna waluta. Wydaje się to jednak nieprawdopodobne — zarówno ze względu na kurs, jak i

również dlatego, że społeczeństwo chciałoby mieć możliwość posługiwania się innymi walutami. Jednak wydaje się dość mało prawdopodobne, aby społeczeństwo uznawało więcej niż trzy lub cztery waluty będące w obiegu w tym samym czasie.

To odsłania kolejny problematyczny obszar w tej teorii: naturę konkurencji oraz strukturę rynku w sektorze walutowym. Istota neoklasycyzmu wg Walrasa przez wiele dekad polegała na teorii „doskonałej konkurencji”, zdefiniowanej, jako atomistyczny warunek równowagi. Jej najważniejszymi założeniami są: (1) bardzo duża liczba takich samych firm, z których żadna nie może wpłynąć na cenę rynkową poprzez zmiany w ilości produkowanego dobra, (2) homogeniczność dóbr produkowanych przez różne firmy (3) pełna informacja.

Przyjmując te założenia, okazuje się, że produkty będą wytworzone i sprzedane po najniższej średniej cenie zgodnej z daną technologią, a wszystkie rodzaje nakładów będą zapłacone częścią wartości produktu w pełni równą jego marginalnemu wkładowi w produkcję. W skrócie, osiągnie się pełną wydajność alokacji. Z drugiej strony jednak widać, że rynki zdominowane przez jedną lub kilka dużych firm, nie mogą osiągnąć takiej wydajności. Wszystkie te czynniki były powodem krytyki realnych rynków, w większości których można zaobserwować pewną koncentrację.

Z wielu przyczyn model „doskonałej konkurencji” wydaje się jeszcze mniej możliwy do zastosowania na rynku pieniądza niż gdziekolwiek indziej. Po pierwsze, rozróżnialność wymagana w przypadku konkurencyjnych walut przeczy twierdzeniu o homogeniczności produktu. Po drugie, co zaznaczył Hayek, firma sprawująca kontrolę nad wartością waluty, aby móc utrzymać zaufanie społeczne, narusza założenie o niezależności cen. Po trzecie, stosowane korzyści skali, zmniejszone tylko z konieczności dla uzyskania „jakichś” możliwości, prawdopodobnie poprzedziłyby więcej niż kilka walut o szerokim obiegu, o czym mowa powyżej. Hayek, który nigdy nie był zwolennikiem „czystej konkurencji”, jest jak najwyraźniej tego świadomy. Zapewnia on, że niewiele banków byłoby w stanie emitować swoją własną walutę. Większość musiałaby prawdopodobnie emitować „pasożytnicze waluty” denominowane w jednym powszechniejszym rodzaju oraz działać na prawie stu procentowej rezerwie.

Jednakże stwierdzenie, że rynek byłby „niedoskonały” to niemal ujawnienie defektów w modelu, który definiuje konkurencję jedynie uwzględniając *strukturę* rynku, a nie biorąc pod uwagę jego *działania*. Z wyjątkiem szkoły austriackiej, mało który ekonomista uniknął tego szkodliwego i mylnego utożsamienia konkurencji z liczbą konkurentów²¹. Szybka wymiennność walut oraz konkurencja pomiędzy nimi wymusi dobre zachowania na rynku pieniądza tak samo, jak dzieje się w innych sektorach, w których brakuje rządowych przepisów. Stałoby się to, nawet jeśli dominujące podmioty gospodarujące miałyby koszty i dochody krańcowe, przy których osiąga się zysk, co oznaczałoby brak doskonałej wydajności alokacji.

Na koniec można wspomnieć, że konkurencja walutowa nie jest tylko intelektualną abstrakcją. Historia zna ogrom przykładów na funkcjonowanie konkurencyjnych walut. Długi proces, w którym drogocenne metale spośród innych towarów przyjęły się jako pieniądze, naprawdę musiał być oparty na współzawodnictwie, w którym lepsze waluty (nie tylko pod względem stabilności siły nabywczej, ale takich kwestii jak podzielności, zdolności do transportu, trwałości, deficytu itp.) wyparły gorsze.

To właśnie po spontanicznym przyjęciu się drogocennych metali w roli pieniędzy i wynalezieniu czegoś takiego jak bicie monet, rząd zaczął przejmować monopolistyczną kontrolę nad systemem monetarnym. Oficjalnymi przyczynami tego były: naprawa błędów i minimalizacja kosztów związanych z używaniem różnych metali jako pieniędzy poprzez standaryzację wag, stawianie państwowych stempli na sztabkach, aby poświadczyć ich próbę oraz określanie kursów wymiany. Istniały też oczywiście inne powody objęcia państwowej kontroli nad systemem monetarnym i nawet, jeśli te lepsze przeważały, skutki tej ingerencji wydają się raczej szkodliwe niż pozytywne.

Można by znaleźć kilka przykładów, gdy państwo wyemitowało dobrą walutę w znaczących okresach czasu. Grecy są często uważani za wynalazców monet i poza wyjątkiem dewaluacji Solona w 594 p.n.e. wolne miasta zachowały jakość swoich pieniędzy jeszcze długo po podbiciu ich przez Rzym. Solidność helleńskiej waluty przyczyniła się do ich ogromnego sukcesu gospodarczego. Niektórzy autorzy przypisują to greckiej „tradycji” solidnych pieniędzy, ale można dowodzić, że taka solidność wynikała z konkurencji walutowej.

Greckie wolne miasta były w dużej mierze niezależne, choć istniała świadomość helleńskiej tożsamości. Każde z tych miast miało własny system monetarny. W walutach tych odbywał się handel, a przepisów ograniczających użytkowanie własnej waluty danego miasta było niewiele. Elgin Groseclose zapewnia, że nie tylko dewaluacje pojawiały się rzadko, ale także faktycznie podnoszono stan systemu monetarnego²².

Dla porównania, rzymska historia systemu monetarnego jest ponurą historią ciągłej dewaluacji (najczęściej przez dodanie nieszlachetnego metalu, aż do momentu w którym złote lub srebrne monety zostały wyparte przez miedziane), której kulminacja nastąpiła w momencie kontroli cenowych Dioklecjana w 301 r. n.e. Bicie różnych rzymskich monet (a czasem tych *samych* monet) spoczywało w rękach różnych władz państwowych, często zarządców prowincji albo generałów wojska. Rzymskie przepisy prawne określające monety, których można było używać, ich przeznaczenie oraz stopy wymiany nie umożliwiały jakiegokolwiek substytucji walutowej. Rzymianie oczywiście nie mogli wymagać od obcokrajowców, aby w handlu międzynarodowym zaakceptowali ich zdewaluowaną walutę (z wyjątkiem asymilacji) więc w handlu międzynarodowym posługiwali się grecką drachmą. Dewaluacja postępowała aż waluta rzymska zupełnie wypadła z obiegu na końcu czwartego wieku, co nastąpiło wraz z upadkiem również innych rzymskich instytucji²³.

Złote monety powróciły do Europy wraz z wybiciem florena we Florencji w roku 1252. Deprecjacja waluty nastąpiła natychmiast i nękała Europę do czasów nowożytnych. Zjawisko opisane w prawie Kopernika-Greshama (wypieranie jednej waluty przez drugą, o sztucznie zawyżonej wartości) spowodowało pojawienie się dużych ilości danej waluty w wyniku dewaluacji oraz prób ustalenia stóp wymiany złota i srebra przez wielu władców. Niewiele państw zdało sobie z tego sprawę i uniknęło tego problemu. Podczas gdy Florencja walczyła o zachowanie bimetalowego systemu przez częste dostosowywanie do zmian stóp wymiany, Genua uniknęła ustalania stóp w ogóle i po prostu pozwoliła na równoległe standardy²⁴. Do wieku siedemnastego rząd brytyjski był niezadowolony z prób zachowania bimetalizmu i dlatego Karol II podpisał w roku 1663 i 1666 ustawy zezwalające na wolne (prywatne) systemy monetarne oraz usunięcie sztywnych stóp. To umieściło Wielką Brytanię w standardzie

równoległych systemów monetarnych. Jednakże handlarze i kupcy uznali przeliczanie dwóch walut za niewygodne i system został porzucony²⁵.

Podobne przykłady można mnożyć. Zagraniczne złote i srebrne monety o stopach wymian ustalonych rynkowo były w obiegu przez większość czasu wczesnej amerykańskiej historii. Gordon Tullock wymienia przykłady konkurencyjności walut na podstawie własnego doświadczenia w Chinach (1948–50) oraz Korei (1952–53)²⁶. Wynika jasno z obydwu przykładów, że konkurujące waluty w jednej lub drugiej formie tworzą realny system monetarny. Tak jak wszędzie, pojawiłyby się zarówno koszty, jak i zyski. W przeszłości koszty prowadziły do nacisku lub co najmniej zgody społeczeństwa na rządową kontrolę nad walutą. Jakkolwiek koszty takiej rządowej kontroli są prawie niezmiennie zbyt wygórowane. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że wolny, konkurencyjny system monetarny zapewniłby ilość pieniędzy bliższą optimum oraz stabilniejszą siłę nabywczą pieniądza niż ten podlegający administracji państwowej.

¹ Benjamin Klein, „The Competitive Supply of Money”, *Journal of Money, Credit and Banking* (6 Listopad 1974) był prawdopodobnie pierwszy, ale F.A. Hayek w *Denationalization of Money* (Londyn: Institute of Economic Affairs, 1976) rozwinął tę teorię przed przeczytaniem pracy Kleina.

² Milton Friedman, *A Program for Monetary Stability* (Nowy Jork: Fordham University Press, 1959), s. 7.

³ Hayek *Denationalization*, s. 24.

⁴ *Ibidem*, s. 42-44.

⁵ *Ibidem*, s. 70-71.

⁶ Don Roper oraz Lance Girton nawet używają dziwnie sprzecznego zwrotu: „identyczny, ale odróżnialny” w „The Theory of Currency Substitution and Monetary Unification”, *Economie Appliquee* (pozycja wkrótce się ukaże).

⁷ Klein, „Competitive Supply”, s. 430.

⁸ Don Roper and Lance Girton, „Substitutable Monies and the Monetary Standard” w M. Dooley et al., *The Political Economy of Policy Making* (Beverly Hills, Ca: Sage Publishing Co., 1979), s. 240-242.

⁹ Hayek, *Denationalization*, s. 65-70.

¹⁰ Mises udowodnił, że w koncepcji indeksów cen pojawiają się poważne problemy, i są one tu użyte w celach heurystycznych i poglądowych.

¹¹ Gordon Tullock, „Competing Monies”, *Journal of Money, Credit and Banking* (Listopad,

1975): 494.

¹² Ludwig von Mises, *Theory of Money and Credit* (pierwsze wyd. 1912) (New Haven: Yale University Press, 1953), s. 111-114.

¹³ Murray N. Rothbard, „The Case for a 100 percent Gold Dollar”, wyd. Leland Yeager, *In Search of a Monetary Institution* (Cambridge, Mass: Harvard University Press, 1962), s. 98-100.

¹⁴ Jest inna możliwość. Osoba urodzona w czasach, gdy obowiązuje standard złota, akceptuje papierowe dolary bez troski o to, czy powstały one jako roszczenie do dóbr, ponieważ one już mają swoją wartość. Jeśli podmiot gospodarczy, który chce emitować prywatne pieniądze, mógł skłonić wiele innych podmiotów, aby znakowały swoje dobra oraz by zaakceptowały nową walutę zaraz po jej wyemitowaniu, waluta ta mogłaby być szybko przyjęta przez społeczeństwo. W skrócie, powstałaby „natychmiastowa siła nabywcza”. Każdy podmiot gospodarczy mógłby być zaskarżony na podstawie tego, że zabrał pieniądze, które mogły służyć wykupieniu co najmniej części jego emisji przez inne podmioty, które także brałyby udział w tym systemie. Jednak tak czy inaczej, taki plan wydaje się trudny do zrealizowania.

¹⁵ Tullock, „Competing Monies”, s. 495.

¹⁶ Klein, „Competitive Supply”, s. 434.

¹⁷ Hayek, *Denationalization*, s. 71-72.

¹⁸ *Ibidem*, s. 24.

¹⁹ Tullock, „Competing Monies”, s. 492-493.

²⁰ Klein, „Competitive Supply”, s. 443.

²¹ Tym, który tego uniknął, był Paul J. McNulty. Patrz „Economic Theory and the Meaning of Competition”. *Quarterly Journal of Economics* 82 (1968).

²² Elgin Groseclose, *Money and Man* (pierwsze wyd. 1934), 4 wyd. (Norman, Okla.: University of Oklahoma Press, 1976), s. 146.

²³ Więcej o rzymskim systemie można znaleźć w książce: Alexander Del Mar, *History of Money in Ancient Countries* (London: 1885).

²⁴ Robert S. Lopez, „Back to Gold, 1252”, *Economic History Review* (Grudzień, 1956): 219-240.

²⁵ Groseclose, *Money and Man*, s. 152.

²⁶ Tullock, „Competing Monies”, s. 491.